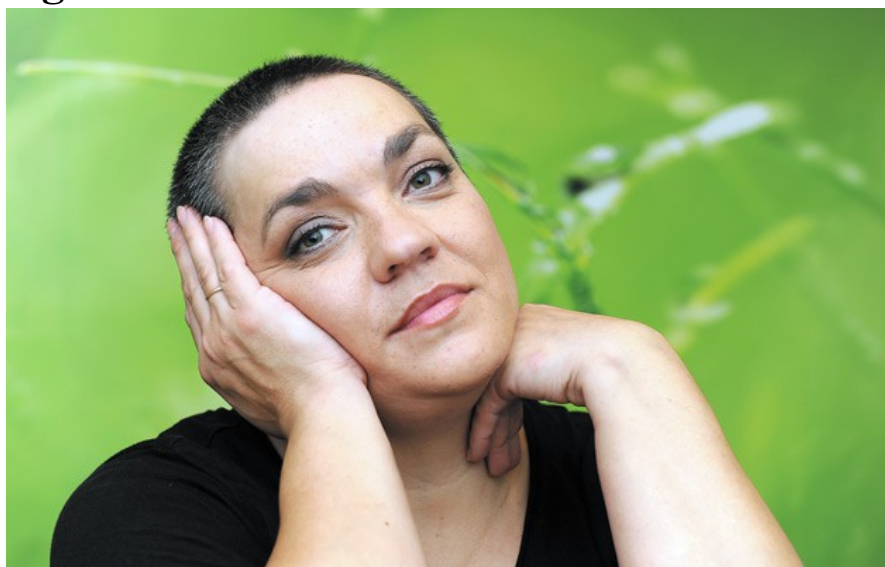


## Agnieszka Chadzińska



Fot. Archiwum Olgi Młynarczyk

Olga Młynarczyk

Stowarzyszenie Opieki Hospicyjnej Ziemi Częstochowskiej to opieka domowa, hospicjum dziecięce, poradnie, oddział dzienny, ośrodek wolontariatu, ośrodek opieki nad osieroconymi, ośrodek szkoleniowy

Wszystko zaczęło się w 1991 r. Wtedy bowiem powstała w Częstochowie Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych, która pozwoliła uruchomić konstruktywną wymianę myśli i spostrzeżeń między pielęgniarkami z całego ówczesnego województwa częstochowskiego. Okazało się, że w ich środowiskach jednym z największych problemów jest nieopanowany ból u pacjentów z chorobą nowotworową. Podjęto działania, a czas sprzyjał inicjatywom.

W 1992 r. powołano Stowarzyszenie Opieki Hospicyjnej Ziemi Częstochowskiej, a w 1994 r. - Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Zespołu Opieki Paliatywnej. W 1996 r. powstał Społeczny Komitet Budowy Hospicjum i zaczęto starać się o fundusze. Na rzecz budowy i działalności częstochowskiego hospicjum występowali m.in.: filharmonicy częstochowscy, „New Life M”, Violetta Villas, Formacja Nieżywych „Schabuff” i „Elektryczne Gitary”, Artur Barciś, Krzysztof Krawczyk, Waldemar Kocoń, „Śląsk”, Zbigniew Wodecki i inni.

Od 1997 r. mają miejsce raz w roku kwesty przed kościołami archidiecezji częstochowskiej. Obecnie działające hospicjum przy ul. Krakowskiej 45 zostało otwarte dla pacjentów w 2002 r., a rok później oddano w nim kaplicę pw. św. abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Do tej pory miało miejsce wiele ważnych wydarzeń i inicjatyw, których celem jest ciągle wspieranie osób dotkniętych chorobą nowotworową i ich bliskich, m.in.: Marsze Nadziei dla chorych i cierpiących (od 2005 r.), powołanie Akademii Walki z Rakiem (2006), remont i przebudowa budynku (2008), organizowanie dni otwartych i wiele innych.

Kto opiekuje się chorymi?

Lekarze, pielęgniarki i wolontariusze... Ale przede wszystkim ludzie rozumiejący i współczujący. - Najważniejsza jest szeroko pojęta empatia - mówi Olga Młynarczyk, która ze względu na swoją chorobę jest związana z częstochowskim hospicjum od kilku lat. - To jest niezwykle ważne i sama tego doświadczyłam; czuje się wtedy jakies sprzymierzenie w swojej walce. Ja mam blisko siebie osoby, które nie tylko wykonują swoją pracę, ale mają do tego powołanie... Są ciepłe, serdeczne i potrafią słuchać, ale i mocno stoją na ziemi dzięki swojej

wiedzy i umiejętnościom m.in. po to, żeby obiektywnie ocenić stan chorego. Wiedzieć, jak pomóc.

Poza leczeniem „ciała”

Lekarz prowadzący skupia się przeważnie na leczeniu „ciała”, tymczasem poza chorym ciałem „coś się zaważyło w mojej głowie” - mówi Olga. - Terapeuta to chyba najważniejsza osoba dla chorych pacjentów i takich jak ja, wychodzących z choroby. Uczy głównie sposobów radzenia sobie ze stresem, a nie jest to wcale łatwe, bo po pierwsze nie miałam pojęcia, że właśnie stres jest jednym z głównych powodów, przez które trudno wyjść z choroby, a po drugie - świadomość nie wystarczy, kiedy nie ma się pojęcia, jak sobie z tym radzić.

Hospicjum daje tę możliwość: w czasie sesji, spotkań w grupach terapeutycznych jest okazja do opowiedzenia o problemach i możliwość ich rozwiązania. W tym miejscu poznaje się znaczenie własnych stanów emocjonalnych w różnych procesach choroby. Często wypieramy z myśli temat choroby i umierania do momentu, gdy nas samych to nie dotyczy - hospicjum to takie miejsce, w którym można zmienić swoje myślenie.

Chorzy przyznają, że najczęściej daje obecność drugiej osoby, która pomaga zmniejszyć uczucie lęku, przewycięża samotność czy poczucie opuszczenia. Tu taką osobą jest terapeuta, wolontariusz... Z pozoru obcy człowiek, który na tę - czasem bardzo krótką, czasem dłuższą - ale zawsze trudną drogę, staje się najważniejszą osobą.

Dla kogo jest hospicjum?

Hospicjum to miejsce dla ludzi dotkniętych chorobą, głównie nowotworową, dla których codziennością jest ogromne, niewyobrażalne cierpienie, ale także brak ciepła, życzliwości, serdeczności, wreszcie miłości, brak „przygotowania” do śmierci, rozmów o śmierci, w końcu - brak pewnej „intymności zbliżającej się śmierci”; brak tego wyjątkowego traktowania tak śmiertelnie chorej osoby; czy - jak to określa Ola - brak pewnego sacrum. Dla takich chorych jest to miejsce, ale i dla tych, którzy wychodzą z choroby i uczą się żyć od nowa. - Jestem tą, która się uczy, bo lęk wciąż nie daje mi spać; przychodzą refleksje nad niewygodnymi tematami, przychodzi świadomość własnej śmiertelności... I tu jest właśnie takie miejsce, gdzie mozolnie uczę się „normalnie” funkcjonować.

Obecność Boga

Sacrum, jakiego dotyka się w chorobie, ma różne odsłony. Jedni zamykają się na Boga; inni - i tych na szczęście jest więcej - właśnie wtedy otwierają się na Niego. W hospicjum jest kaplica - maleńka, ale rzadko bywa pusta. Zaglądają tam pracownicy i pacjenci, a to dowód na to, że pan Bóg jest obecny. Praca z chorymi terminalnie zapewne przysparza wiele trudu, bo trzeba być gotowym, bo trzeba umieć być opanowanym, bo lepiej zostawić swoje osobiste problemy za drzwiami, bo należy wykazać się wiedzą, umiejętnościami. - Bóg jest dobrocią i spokojem, myślę, że bez Jego obecności byłoby niemożliwym dawać siebie tak mocno i bez reszty.

Chorzy, którzy przychodzą do hospicjum na różne terapie, docierają do kaplicy na Mszę św., którą odprawia dla nich kapelan ks. Tomasz Knop (zawsze jest ciasno...), posługa kapłana jest nieoceniona; czasem wystarczy sama świadomość, że jest...

[NIEDZIELA Edycja częstochowska 7/2013](#) , str. 5